

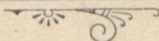


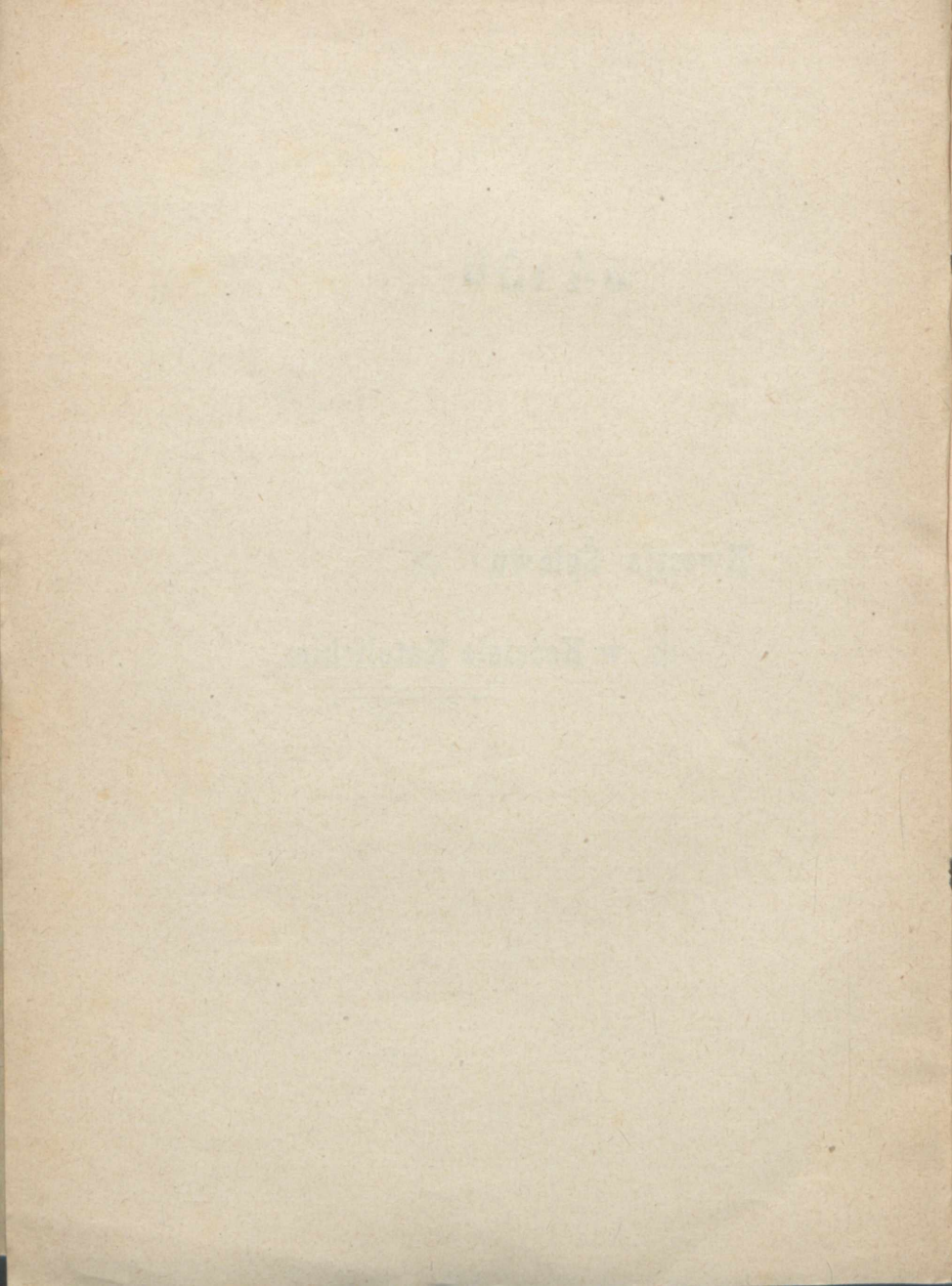
54456



Kwestja Śpiewu *

* w Kościele Katolickim.





STEFAN C.

**Kwestja Śpiewu
w Kościele Katolickim**

Odbitka z „KRAJU“

(Nr. 21 z d. $\frac{21 \text{ Maja}}{2 \text{ Czerwca}}$ 1899).

Cena 10 kop.

WARSZAWA.

Druk „Gazety Rolniczej” (W. Musielewicz), Złota 24.

1900.



Дозволено Цензурою.
Варшава, Ноября 9 дня 1899 года.

Czystej Duszy

świętej pamięci

księdza Szymona Marcina

Kozłowskiego,

*Arcybiskupa Mohylozowskiego, Metropolity
kościółów rzymsko-katolickich w Cesarstwie,
protektora i zwolennika śpiewu
gregorjańskiego,*

zmarłego w Petersburgu ≡—

—≡ *w dniu 14 (26) listopada 1899 r.,*

tę skromną broszurkę

poświęcam.

24. 11. 1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

1874

Kwestja śpiewu w kościele katolickim.

„Tygodnik Ilustrowany“ w N-rze 13 z r. z. zamieścił artykuł p. t.: „Szkodliwe nowatorstwo“, napisany przez ks. Ig. Kw. Wyłożone tam poglądy, niezgodne z istotną prawdą, wprowadziły w błąd nie tylko czytelników, ale nawet inne pisma specjalne, które treść tego artykułu powtórzyły. Chciałbym przeto, choćby w najgłówniejszych zarysach, kwestję śpiewu kościelnego wyświecić *).

*) W danem miejscu szanowna Redakcja „Kraju“ zrobiła odnośnik, w którym uznając swą niekompetencję w sprawie, omawianej przeze mnie w niniejszym artykule, zastrzega dla mnie zupełną odpowiedzialność za zawarte w nim twierdzenia. Szkoda

Ks. Ig. Kw. ostrzega społeczeństwo polskie i duchowieństwo katolickie wobec niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony szkoły muzycznej Ratyżbońskiej, która rzekomo ma usuwać język polski z nabożeństwa, a gwałtem wprowadzać język łaciński i obcy nam śpiew gregorjański.

Rzecz istotnie ma się zupełnie inaczej, niż ją przedstawił autor artykułu z tak zatrważającym tytułem. Przedewszystkiem bowiem śpiew kościelny znajduje się pod opieką nie szkoły Ratyżbońskiej, lub jej ucznia, ks. d-ra Kowalskiego, który wydaje pismo: „Śpiew Kościelny“, lecz jest pod opieką samego Kościoła. Kościół dał nuty dla śpiewu, którym się posługuje, dał przepisy i wskazówki względem sposobu wykonywania tych śpiewów i złączył jak najściślej śpiew na chórze z tem, co

wielka, iż do artykułu w takiej formie, w jakiej był drukowanym w „Kraju“, już to z powodu nieczytelnego rękopisu, już to z powodu paru skrótów redakcyjnych, wkradło się kilka niedokładności, wpływających czasem na odwrotne pojmowanie treści. Postarałem się wspomniane niedokładności w niniejszej, cokolwiek rozszerzonej, odbitce usunąć.

się dzieje przy ołtarzu. Kościół od czasów najdawniejszych dbał o uświetnienie nabożeństwa i walczył z postronnemi wpływami na swoją muzykę. Tak znane nam są w tym kierunku zabiegi i zasługi św. Ambrożego i św. Augustyna, a także papieży: Grzegorza Wielkiego, Pawła V, Benedykta XIV, Piusa IX i Leona XIII. Dwaj ostatni wydali szereg encyklik, które mają na celu przywrócenie śpiewowi kościelnemu jego dawnej świętości i powagi, oraz oczyszczenie go od naleciałości światowych. Nie trzeba przytem zapominać, że dawne czasy, zwłaszcza wiek XVI, zaznaczyły się świetnie w historii muzyki kościelnej, wydawszy takich kompozytorów, jak nieśmiertelny Palestryna, który „muzykę niebios na ziemię sprowadzał,” jak Orlando di Lasso i inni.

Po okresie upadku muzyki kościelnej w wieku XVIII i początku stulecia bieżącego, nastąpiły czasy jej odrodzenia. Początek temu nowemu kierunkowi nadają z jednej strony rozporządzenia Kościoła, a z drugiej zawarty w r. 1857 przez trzech uczonych mężów i muzyków Ratyżboń-

skich, księży: Proske, Schremsa i Mettenleitera tryumwirat, w celu reformy i podźwignięcia z upadku, współczesnej muzyki kościelnej; następnie — działalność znakomitego kompozytora, ks. F. Ks. Witta († 1888), i założone przez niego w Bambergu w Bawarii Towarzystwo św. Cecylji (1868), potwierdzone przez *breve* Piusa IX, wreszcie założona przed laty 25 szkoła muzyczna Ratyżbońska, która przygotowuje organistów, dyrygentów i kompozytorów kościelnych. Tu wykładane są: harmonja, kontrapunkt, kompozycja, muzyka, śpiew, estetyka, historja muzyki kościelnej i inne przedmioty, pod naczelnym kierunkiem człowieka niepospolitych zasług, świętego muzyka i liturgistę ks. F. Ks. Haberla; stąd wyszli znakomici nowsi kompozytorowie kościelni: Niemcy, Włosi, Amerykanie, Francuzi, Hiszpanie, Belgijczycy, Węgrzy, Słoweńcy, Czesi i Polacy *).

*) Ks. Ig. Kw. w artykule swoim twierdzi, iż szkoła Ratyżbońska nie przyznaje innego śpiewu, oprócz gregorjańskiego. Tymczasem przeciwnicy tej szkoły zarzucają jej właśnie, iż za mało uprawia śpiew gre-

Wspomnieć nakoniec należy, że niema obecnie kraju katolickiego, któryby nie posiadał specjalnych pism, poświęconych śpiewowi kościelnemu katolickiemu: Niemcy mają ich około 20, Włosi 6, Francuzi 5; mają tygodniki lub miesięczniki podobne: Hiszpanie, Belgijczycy, Anglicy, Węgrzy, Czesi (ich „Cyrill“ liczy już 25 lat istnienia), Słoweńcy i inni.

Kultura polska pod każdym względem prawie miała zawsze bezpośredni związek z kulturą zachodnio-europejską. Tak też było i z naszą muzyką kościelną. Za włoskim Palestryną i klasykami, wystąpili z dziełami swemi i nasi kompozytorowie z doby klasycznej, jak: Lwowczyk, Szamotulski, Gorczycki, Felsztyński i inni; ich utwory stanowią dziś perły pierwszorzędnych chórów europejskich. A nasi poeci, jak Sokołowski i Sarbiewski, na równi ze św. Ambrożym, Prudencjuszem, Grzegorzem Wielkim i innymi, układali hymny,

gorjański, zwracając uwagę główną na klasyków wieku XVI-go. Śpiew zaś gregorjański, jak wiadomo, kwitnie w Solesmes we Francji, u benedyktynów w Emaus (w Pradze Czeskiej) i innych miejscowościach.

używane w całym kościele katolickim. Mieliśmy nietylko wielkich kompozytorów i wielkich poetów, posiadaliśmy także znakomite chóry kościelne, a duchowieństwo nasze dbało o podniesienie wspaniałości nabożeństwa i pilnie strzegło przepisów kościoła.

Za upadkiem muzyki kościelnej w Europie zachodniej następuje jej upadek i u nas. Przyczyniły się do tego nie-mało wojny Szwedzkie i inne klęski krajo-we, a także upadek ducha religijnego. Chór stopniowo zrywał związek z ołta-rzem, śpiew liturgiczny zastępowano grą na organach, lub wykonywaniem urywków z oper, utworów salonowych, albo pieśni, nie mających nic wspólnego z nabożeń-stwem. Ogólny duch czasu odzwierciedlił się i na utworach kompozytorów naszych, którzy, jakkolwiek pisali pięknie i rzewnie, ale nie w duchu kościelnym i nie liturgicz-nie. Zapomniano wtedy nie tylko o prze-pisach kościelnych ogólnych, ale i o de-kretach naszych synodów prowincjonal-nych: Wileńskiego (1685 i 1717 r.), Kra-kowskiego (1711), Kijowskiego (1762),

Gnieźnieńskiego (1602 i 1720), Poznańskiego (1720), Chełmskiego (1604) i innych. A właśnie na synodach powyższych jak-najściślej rozpatrzono i rozstrzygnięto naj-dokładniej kwestję śpiewu kościelnego u nas; w dekretach zaś tych synodów podano przepisy dla kapłanów i śpiewaków, określono różnicę pomiędzy nabożeństwem liturgicznym a Nieliturgicznym, pomiędzy językiem łacińskim a polskim, wskazano miejsce i czas odpowiedni dla każdego z tych języków *).

Z odrodzeniem się muzyki kościelnej w Europie, następuje odrodzenie jej i u nas. Początek przed 18 laty zrobił ks. Solecki, zakładając we Lwowie pismo, p. t.: „Muzyka Kościelna“, oraz w r. 1883 Galicyjskie Tow. św. Cecylji. Po dwóch latach ks. dr. Józef Surzyński, dawniej dyrygent chóru w katedrze Poznańskiej, obecnie proboszcz w Kościanie, nabył

*) Patrz „Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones Synodorum Provincialium et diocesanarum Regni ejusdem ad summam collectae cura et studio Z. Chodyński can. et Z. Likowski prael.“ Poznań, 1882.

wspomniane pismo, przeniósł je do Poznania, rozszerzył i udoskonalił. Tenże kapłan wydobywa z zapomnienia utwory klasyków naszych z XVI i XVII w., o których wyżej wspomniałem, i rozpoczyna świetne wydawnictwo: „*Monumenta musicae sacrae in Polonia.*“ Ks. Surzyński zbiera, harmonizuje i wydaje pieśni polskie od czasów najdawniejszych *). Tenże kapłan wydaje „*Directorium chori*“, tłómaczy na język polski znakomity podręcznik ks. Haberla: „*Magister choralis*“ **), komponuje w starym stylu msze i motety, pisze muzykę do hymnów i pieśni. Za ks. Surzyńskim idą inni uczniowie szkoły Ratyżbońskiej: obaj jego bracia — Mieczysław, organista przy katedrze Petersburskiej, i Stefan, dyrygent chóru i profesor w Tarnowie — obaj znani

*) Polskie pieśni kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do końca XVI stulecia, zebrał ks. Józef Surzyński, dr. św. Teologii. Z dodaniem kilkudziesięciu starych melodji kościelnych. Poznań, 1891.

***) Podręcznik do nauki śpiewu gregorjańskiego według melodji autentycznych, zatwierdzonych przez Stolicę św. i przez Kongregacją św. obrządków, z dodaniem opisu ważniejszych obrządków kościoła Polskiego. Ratyżbona. 1870.

kompozytorowie, p. Nowialis, kompozytor i dyrygent chóru w Kownie, p. Makowski, prof. gry organowej w konserwatorjum Warszawskiem, kompozytorowie: ks. kan. L. Moczyński, prof. seminarjum i dyrygent chóru w katedrze Włocławskiej; ks. Eug. Gruberski, profesor seminarjum i dyrygent chóru w Płocku; p. Szmid, organista w Odesie, p. W. Gorzelniaski, dyrygent chóru poprzednio w Libawie, obecnie w Petersburgu u św. Stanisława, ks. T. Poprawski, wykładający śpiew w Seminarjum Poznańskiem, ks. Gustajtis, kończący obecnie studia za granicą, i nakoniec ks. dr. T. Kowalski, obecnie proboszcz w Sarnowie, który wydaje od lat 4 dwutygodnik „Śpiew Kościelny.“

Do kompozytorów kościelnych, piszących w nowym stylu, należą również — bardzo czynny ks. kan. F. Walczyński w Tarnowie, i p. J. Furmanik, organista i nauczyciel śpiewu w seminarjum w Saratowie. Są kompozycje kościelne profesorów Z. Noskowskiego, G. Roguskiego i innych.

Wspomnijmy o zawiązaniu w r. 1887 w Krakowie i Tarnowie „Towarzystwa

św. Wojciecha,“ o założeniu w Tarnowie w roku 1888 szkoły dla organistów, o utworzeniu się w roku 1894 przy Towarzystwie muzycznym warszawskiem sekcji muzyki kościelnej; wspomnijmy o kursach dla organistów: dwutygodniowych w Warszawie i dwumiesięcznych w Sarnowie. Dodajmy, iż od lat ósmiu wychodzi w Płocku „Rocznik dla organistów“, redagowany przez księży: Br. Marjańskiego i W. Bugajczyka, a będziemy mieli jakie takie pojęcie o ruchu, jaki i u nas się objawił na polu reformy muzyki kościelnej. Niektórzy też biskupi polscy znacznie się przyczynili do zaprowadzenia w świątyniach muzyki czysto kościelnej. Tak znane są okólniki biskupów: Kujawsko-Kalisckiego, Tarnowskiego, Kieleckiego, Sandomierskiego i innych. Zaznaczyć także wypada, iż niedawno zgasły ś. p. arcybiskup Mohyłowski, ks. S. M. Kozłowski, był wielkim protektorem i zwolennikiem śpiewu liturgicznego.

Jak przed kilkoma laty w Europie zachodniej, tak ostatniemi czasy u nas wybuchła polemika o język liturgiczny w cza-

sie mszy śpiewanej. Dwa pisma kruszyły kopie na tem polu: „Śpiew Kościelny“ i „Przegląd Katolicki.“ Kwestję rozstrzygnęła św. Kongregacja obrządków, która, odpowiadając na zapytanie konsystorza Płockiego, w dekrecie z dn. 25-go czerwca 1898 r., „po uprzednim porozumieniu się z komisją liturgiczną, wszystko dobrze zbadawszy,“ orzekła, iż nie można po polsku śpiewać podczas mszy śpiewanych, i że wszystko, co wypada na ten dzień, w którym się msza św. odprawia, trzeba śpiewać z Graduału Rzymskiego lub recytować z organem.

Na zarzut, że po łacinie mało kto u nas rozumie, odpowiedź nie trudna. Nasze modlitewniki powinny dawać tłómaczenie całego nabożeństwa, aby pobożni mogli prawdziwie słuchać mszy św., czy też nieszpórów i łączyć swe myśli i uczucia z każdym słowem kapłana i chóru. Kto korzysta dziś z tak pożytecznej książki, jaką jest wydane przez ś. p. ks. Kozłowskiego, metropolite, „Nabożeństwo kościelne, w przekładzie polskim z tekstem łacińskim,“ temu każdy wyraz nabożeństwa, uję-



ty w formę muzyczną w śpiewie kapłana, lub w wykonaniu chóru, da najobfitszy materiał dla ducha, umysłu i serca, ten pojmie całe piękno naszego nabożeństwa *).

Wreszcie zarówno ostatnie, o którym mówiliśmy, jak i wszystkie poprzednie rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, dotyczą się *wyłącznie* śpiewu, wykonywanego w czasie mszy śpiewanej, niesporów i jutrzni, kiedy chór ściśle się łączy z kapłanem, uzupełniając jego słowa lub na nie odpowiadając. Podkreślam ten wyraz *wyłącznie*, gdyż kościół katolicki, wymagając śpiewu łacińskiego dla powszechności swego nabożeństwa tam, gdzie jest niezbędnym, z drugiej strony bynajmniej *nie usuwa ze świątyń języka narodowego, ale, przeciwnie, zachęca do śpiewania w tym języku* w czasie mszy czytanych, czyli pry-

*) Obecnie książka ks. Kozłowskiego wyszła w nowem, kieszonkowem prześlicznem wydaniu, odbita na pięknym papierze, nowemi czcionkami, z wielką liczbą ilustracji, wziętych ze starych zabytków sztuki kościelnej i ksiąg liturgicznych. Kosztuje tylko 1 rb. Patrz sprawozdanie w „Śpiewie Kościelnym“: Nr. 10 z roku 1898 i Nr. 11 z roku 1899, w „Przeglądzie Katolickim“ z roku 1899.

watnych, kiedy nie jest wymagana łączność chóru z ołtarzem, przy procesji, przed kazaniem i po kazaniu, w czasie ostatniej ewangelji na sumie; w języku ludowym śpiewają się także godzinki, różaniec, litanje, kolendy, gorzkie żale, suplikacje i t. p.

Pieśni polskie ludowe są piękne, nabożne i melodyjne; powinniśmy je pielęgnować ze czcią szczególną; niektóre z nich, jak wiadomo, łączą się nawet z historją narodu i języka, jak naprzykład: „Boga Rodzica“, „Chrystus zmartwychwstał jest“ i wiele innych. Melodje niektórych naszych pieśni nabożnych posłużyły nawet za temat do utworów czysto liturgicznych; taką jest wydana u K. Miecznikowskiego w Płocku Msza ks. Eug. Gruberskiego, osnuta na tle pieśni polskiej „*Straszliwego Majestatu Panie*“ i tegoż kompozytora wydana przed paru miesiącami nakładem Pusteta w Ratyzbonie: „*Missa in honorem s. Sigismundi*,“ osnuta na tle hymnu, śpiewanego w katedrze Płockiej. Na równi też z pieśniami ludowymi, w czasie mszy czytanej, możemy wykonywać cudne polskie utwory Moniuszki i innych kompozy-

torów naszych. Sam redaktor „Śpiewu,” przestrzegający, jako katolik, przepisów swego kościoła, jako Polak, broni wszystkiego, co polskie; to też w „Śpiewie” znajdujemy materiały do historii muzyki kościelnej w Polsce, a w dodatkach muzycznych od dwóch już lat drukują się wyłącznie kompozycje ze słowami polskimi, jak „Różaniec”, „Godzinki”, „Litanja do N.P. M.” i t.p.

Zresztą, gdybyśmy nawet chcieli, wbrew przepisom kościoła, wykonywać mszę polską, nie bylibyśmy w stanie żądaniu temu zadość uczynić, gdyż nie posiadamy do liturgji w polskiem tłómaczeniu ani jednej kompozycji muzycznej; nie mamy też muzyki i do zmiennych części mszy, do antyfon i hymnów, używanych w niesporach. Dodawać chyba nie potrzebuje, iż nonsensem byłoby podpisanie słów polskich pod łacińskimi, gdyż ani gramatyczny, ani logiczny akcent wyrazów polskich nie ma nic wspólnego z odpowiedniami łacińskimi; zatem i muzyka, zastosowana do słów łacińskich, nie nadaje się do polskich.

Najlepszy dowód, jak pogodzić można zwyczaje ludu z przepisami Stolicy

Apostolskiej, dają nam te djecezje i te kościoły, w których jest wprowadzony śpiew liturgiczny. Dla przykładu wezmę dwa krańce: parafją Raciążek, gub. Warszawskiej, djecezji Kujawsko - Kaliskiej, i kościół św. Stanisława w Petersburgu. W kościele Raciążkowskim chór mieszany 4-głosowy, składający się z włościan, wykonuje w czasie sumy msze księży: Hallera, Mitterera, Moczyńskiego, Kowalskiego, Surzyńskiego, śpiewa sposobem falso bordone nieszpory Mettenleitiera i Groissa, wykonuje przed sumą gregoriańskie „*Haec est dies*“, śpiewa gregorjańskie „*Asperges*“, „*Te Deum*“ i t. d. Ten że chór w Raciążku wraz z zebranim ludem, lub bez udziału pobożnych śpiewa w niedziele i święta (od 6-ej rano do 11-ej, t. j. do sumy) polskie pieśni nabożne, litanje, godzinki, śpiewa po polsku w czasie procesji, przed nieszporami i po nieszporach (np. pieśń Karpińskiego — „Wszystkie nasze dzienne sprawy“) i t. d. W innej wsi djecezji Płockiej (w Sarnowie) zebrani w kościele śpiewają z książeczek z nutami prastarą pieśń „Boga Rodzica.“ U św. Sta-

niślawa w Petersburgu w niedziele i święta chór wykonywa utwory polskie w czasie dwóch mszy czytanych, o godz. 7-ej i 9-ej; lud śpiewa po polsku godzinki, suplikacje razem z chórem, pieśni polskie w czasie procesji przed sumą, po sumie zaś „Anioł Pański“, we wtorki—Nowennę do św. Antoniego, a w ciągu Wielkiego postu śpiewają tam „Gorzkie żale“, naturalnie, także po polsku. Z uderzeniem zaś dzwonka, o godz. 11-ej, zaczyna się suma i śpiew łaciński na chórze, czasem— w wielkie uroczystości — połączony z orkiestrą (ks. Witka, „*Missa in honorem S. Luciae*“). W taki sposób lud ma swoje, literatura ojczysta swoje, sztuka swoje i kościół swoje. *Suum cuique...* Spokój i rozwaga są niezbędnymi warunkami każdej sprawy.

(Wracając do melodyj gregorjańskich, dodać muszę choćby w nawiasie, iż w tych melodjach najznakomiciej kształci się muzycznie i rozwija lud nasz. Przecież nie ma piękniejszych i wznioślejszych od tych melodyj świętych; przecież temi cudnymi melodjami

zachwycali się święci, te melodje dziś jeszcze w zachwyty wprowadzają największych kompozytorów, nietylko katolików, jak ks. Witt, jak Mozart, ale i ludzi innego wyznania, jak Thibaut, Wagner, nawet Izraelitów, jak Halevy, i ludzi bez wiary, jak J. J. Rousseau).

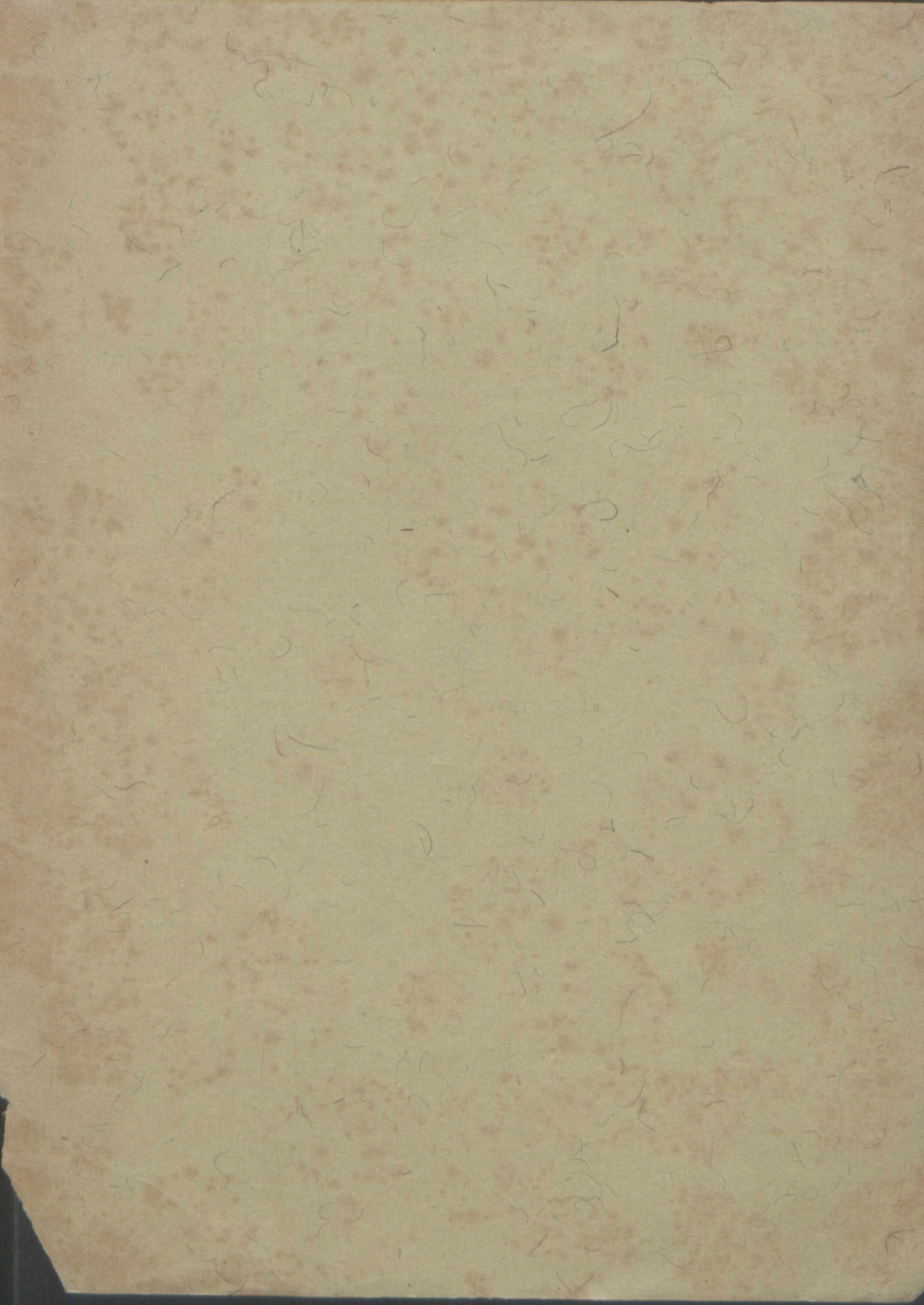
Otóż nie szkoła Ratybońska, nie kapłani, którzy tę szkołę ukończyli, i nie ks. Kowalski, redaktor „Śpiewu“, nadają u nas kierunek muzyce kościelnej, lecz Najwyższa Władza Kościoła. Zachowywanie jej przepisów obowiązuje wszystkich katolików. Jeżeli zaś dotąd niektórzy biskupi polscy nie ogłosili urzędowo w swoich djecezjach odpowiedzi św. Kongregacji Obrządków na zapytanie Konsystorza Płockiego, to, zapewne, mają ku temu pewne powody, — zachodzą przeszkody *czasowe*, które prędzej czy później zwalczone być muszą. A wtedy, gdy z nabożeństwa naszego usunięte będą naleciałości przypadkowe, wtedy *mutatis mutandis* nastąpi tak pożądana jedność w śpiewie kościoła katolickiego, czyli, mówiąc po polsku, powszechnego. Smutne

skutki niezachowania przepisów kościoła już dały swe owoce. Czegóż chcemy więcej? Z korespondencyj z Ameryki, zamieszczanych w „Kraju“ i innych pismach, wiemy o tem, jak wychodźcy z Poznańskiego, nie usłyszawszy w obcych stronach śpiewów polskich w czasie nabożeństwa, pomysleli o utworzeniu kościoła narodowego, z czego zaś nie omieszkali skorzystać oszuści rozmaici, mianujący się księżmi, z biskupem samozwańczym na czele. Bądźmy więc rozsądni i rozważni, bądźmy posłuszni Temu, który rządzi Kościołem.



54456





BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

54456